



Informator

Biuletyn Związku Sądowników Rzeczypospolitej Polskiej

Kalendarium embarga

Poszukiwania
nowych rynków
zbytu

Obroniliśmy
się





The miracles of science™

KAŻDY RODZAJ PIĘKNA WYMAGA SZCZEGÓLNEJ OPIEKI

- Nowy fungicyd do ochrony jabłoni
- Niezwykle efektywny w zwalczaniu: parcha, mączniaka i szarej pleśni
- Odporny na zmywanie przez deszcz (opad w wysokości 30-60 mm w godzinę po zastosowaniu nie zmywa produktu)
- Możliwy do zastosowania w bardzo szerokim zakresie temperatur
- Działa interwencyjnie do 48 godzin, zapobiegawczo 5 dni
- Dostosowany do Integrowanej Produkcji Roślin

Ty produkujesz – my chronimy

www.dupont.pl

DuPont™
Fontelis®
fungicyd

Ze środków ochrony roślin należy korzystać z zachowaniem bezpieczeństwa. Przed każdym użyciem przeczytaj informacje zamieszczone w etykiecie i informacje dotyczące produktu. Zwróć uwagę na zwroty wskazujące rodzaj zagrożenia oraz przestrzegaj środków bezpieczeństwa zamieszczonych w etykiecie. Opróżnione opakowania przepłukaj trzykrotnie wodą, a popłuczyny wlej do zbiornika opryskiwacza z cieczą użytkową. Opróżnione opakowania po środku zwróć do sprzedawcy, u którego środek został zakupiony. Fontelis®, DuPont™, The miracles of science™ – znaki handlowe zarejestrowane przez E.I. Du Pont de Nemours & Co. (Inc.).

Skuteczna obrona w obliczu embarga

Mieliśmy ogromne obawy, kiedy Federacja Rosyjska wprowadziła zakaz eksportu naszych jabłek. Zwłaszcza, że ubiegły rok to był sezon z dużymi zbiorami, a Rosja była do tej pory ich kluczowym odbiorcą.

Od pierwszych dni obowiązywania zakazu wzmocniliśmy prowadzone od kilku lat działania mające na celu pozyskiwanie nowych rynków zbytu. Mam tu na myśli głównie daleko położone kraje azjatyckie takie jak: Chiny, Indie, Wietnam, Tajlandię i Singapur, czy też bliżej – Arabię Saudyjską i Zjednoczone Emiraty Arabskie. Na niektóre rynki już sprzedajemy, inne dopiero „otwieramy” pod względem administracyjnym. Wszystko wskazuje na to, że w kolejnych latach możemy umieścić na nich całkiem spore ilości, ponieważ zainteresowanie tamtejszych handlowców polskimi owocami jest ogromne. Przede wszystkim ze względu na cenę, którą możemy konkurować z krajami Europy Zachodniej dzięki taniej sile roboczej z zaskądniej granicy. Ponadto nasze owoce cenione są za niepowtarzalny smak, zapach i doskonałą jakość. Cieszy mnie też to, że widzę duże zainteresowanie tymi rynkami ze strony grup producenckich i firm handlowych. Słusznie uważają, że uczestnictwo w targach i misjach gospodarczych pozwoli na szybkie wejście na do tej pory dziewiczy dla nas teren. W minionym sezonie sprzedaliśmy niemal także do innych krajów, położonych np. w Afryce Północnej, szczególnie do Algierii, co pozwoliło nam wzmocnić tam naszą pozycję, jako kraj o dużym potencjale produkcyjnym.

Jednak chyba największą sprzedaż odnotowaliśmy na rynki krajów europejskich, które ze względu na to, że same nie będąc objęte rosyjskim embargiem, jesienią 2014 roku niemal całą własną produkcją jabłek – ze względu na bardzo atrakcyjne ceny – sprzedały do Federacji Rosyjskiej. Wymienić tu należy przede wszystkim Serbię, Białoruś i Ukrainę, a w późniejszym czasie także Mołdawię.

Należy również podkreślić, że sporą część produkcji, która miała być skierowana na rynek rosyjski zagospodarowaliśmy wewnętrznie. Polacy dotychczas *średnio rocznie zjadali ok. 12–14 kg jabłek, co stanowiło niewielki odsetek w porównaniu z liderami europejskimi takimi jak Portugalia i Austria, gdzie spożycie jest wyższe o ok. 10 kg. Ale dzięki naszym licznym ubiegłorocznym akcjom promocyjnym takim jak: Jedz jabłka, Jestem na Tak dla polskich jabłek, czy Jedz jabłka pij cydr.* Dzięki nim odnotowaliśmy w minionym sezonie wzrost spożycia o ok. 4 kg rocznie na osobę.

Pamiętajmy, że ubiegłoroczne i już tegoroczne embargo to problem nie tylko producentów jabłek, ale również owoców miękkich takich jak: truskawka, malina, porzeczka, borówka czy agrest. Kilkuletnie analizy rynków zbytu pozwoliły zaobserwować szczególnie w bogatych krajach Europy Zachodniej, rosnące zainteresowanie spożyciem deserowych owoców jagodowych. Polska oferta jeszcze



kilka lat temu obejmowała głównie owoce w stanie przetworzonym w postaci mrożonek, dżemów i soków. Jednak od kilku lat coraz śmielej sprzedajemy tam z dużym sukcesem również owoce deserowe. Poprawiliśmy zdecydowanie jakość naszej oferty i zdolności logistyczne. Daje to szansę kontynuowania ekspansji w kolejnych sezonach. Tym bardziej, że od tego roku

w takich krajach jak: Szwecja, Finlandia, Czechy i Austria realizujemy kampanię o wymownym tytule „Niezwykłe właściwości zwykłych owoców”. Mamy nadzieję z takim samym sukcesem jak w przypadku jabłek utrzymać te alternatywne rynki zbytu.

Sukces nie przychodzi sam, trzeba na niego stale pracować. Dlatego bezwzględnie musimy być aktywnym graczem na międzynarodowym rynku. Polska produkcja ciągle rośnie i musimy szukać dla niej nowych miejsc sprzedaży. Nasza ofensywa marketingowa nie może osłabnąć. Pierwsza duża kampania finansowana przy wsparciu środków unijnych „Jabłka każdego dnia” odniosła spektakularny sukces, trwająca w Chinach i Zjednoczonych Emiratach Arabskich akcja „Europejskie jabłka dwukolorowe” już przynosi pierwsze efekty. Myślę, że podobnie może być z kampanią „Niezwykłe właściwości, zwykłych owoców”. Jesteśmy uczestnikami wielu międzynarodowych targów, w tym największych na świecie – „Fruit Logistica” w Berlinie, oraz „World Food” w Moskwie. Uczestniczymy w misjach gospodarczych do wielu krajów. Wszędzie tam, gdzie jest szansa na sprzedaż naszych produktów jesteśmy obecni.

Miniony sezon był dla nas niemałym wyzwaniem, któremu sprościliśmy osiągając sukces. Po tym sezonie okazało się, że nasze jabłka możemy sprzedawać nie tylko do Rosji. Aktywność na rynkach zewnętrznych polskich sadowników i dystrybutorów, prowadzone akcje promocyjne, pomoc administracji rządowej w zakresie uzgodnień fitosanitarnych pozwoliły nam sprzedać całą tą część produkcji, która miała pierwotnie trafić do Rosji. Jeśli uda nam się kontynuować te działania, to jest szansa, że w kolejnych sezonach możemy wzmocnić naszą obecność na nowych rynkach i potwierdzić dominację na dotychczasowych. Nie możemy na tym poprzestać, zachłystując się na przykład faktem, że w minionym sezonie, pomimo rosyjskiego embarga udało nam się wszystko sprzedać. Międzynarodowy rynek owoców jest dynamiczny i ciągle będziemy na nim poddawani silnej zewnętrznej konkurencji. Dziś ją skutecznie wygrywamy, ale w przyszłości, kiedy zmniejszy się nasza konkurencyjność cenowa, może być trudniej. Te kilka lat musimy poświęcić na budowanie marki polskich owoców i przetworów z nich. Za kilka lat powinniśmy nadal utrzymać pozycję wielkiego eksportera.

Mirosław Maliszewski
Prezes Związku Sadowników RP
Poseł na Sejm RP

Spis treści

ZSRP – Związek szybkiego reagowania... 4

Działania polityczne w Sejmie RP i ministerstwach 4

Embargo – kalendarium wydarzeń 5

„Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród...” 8

Protest w Brukseli 9

11 września – pikiet w Warszawie 9

„Minimalna” pomoc Rządu 9

OBRONILIŚMY SIĘ 10

Poszukiwania nowych rynków zbytu 12

Dobre relacje z Białorusią 12

Kraje Zatoki Perskiej 12

Otwarcie rynku indyjskiego 12

Otwarcie rynku chińskiego 13

Kalendarium embarga ciąg dalszy 13

Zmiana nastąpi w ciągu kilku sezonów 14

Wiosenne ceny to sukces Związku 14

Polacy nie jedzą – i my nie będziemy..... 15

ZSRP – Związek szybkiego reagowania

Embargo wprowadzone przez Federację Rosyjską na owoce z państw członkowskich Unii Europejskiej wstrząsnęło fundamentami polskiego sadownictwa. Dziesiątki tysięcy polskich rodzin znalazło się w dramatycznej sytuacji.

Związek Sadowników Rzeczypospolitej Polskiej podjął natychmiastowe działania. Członkowie Zarządu Głównego wspierani przez ekspertów i działaczy, negocjowali z ministrami Rządu RP i komisarzami Komisji Europejskiej, organizowali misje gospodarcze, akcje



promocyjne na nowych rynkach, pikie-ty i protesty przed siedzibami ważnych urzędów polskich i unijnych. Dziś wiemy,

dobrze zorganizowaną, silną i profesjonalną organizacją, która jest w stanie bronić polskich sadowników.

że się udało – mimo embargo chłodnie zostały opróżnione, ceny owoców wzrosły, pojawiły się nowe rynki zbytu. Z satysfakcją można powiedzieć, że Związek Sadowników RP, od 13 lat kierowany przez prezesa Mirosława Maliszewskiego, jest

Drodzy Czytelnicy!

Informujemy o nawiązaniu przez Związek Sadowników Rzeczypospolitej Polskiej współpracy z wydawnictwem PLANTPRESS w zakresie wydawania „Informatora” Biuletynu Związku Sadowników RP. Tak jak dotychczas „Informator” ma za zadanie służyć sadownikom, jako źródło informacji związkowych i środowiskowych oraz jako forum, na którym omawiane są istotne dla nich problemy. Będzie w nim można znaleźć informacje na temat aktualnych działań Związku Sadowników RP, a także relacje z wydarzeń i dyskusji środowiskowych oraz omówienie problemów, w których rozwiązanie angażuje się Związek.

W ciągu roku będą wydane cztery biuletyny, dystrybuowane razem z wybranymi numerami „Miesięcznika Praktycznego Sadownictwa SAD” oraz poprzez struktury związkowe, na targach, konferencjach, biesiadach i innych imprezach branżowych. Prenumerując „MPS SAD” macie pewność cyklicznego otrzymywania Informatora oraz co miesiąc najświeższych informacji dotyczących sadownictwa, do czego zachęcam.

Marian Smentek
Redaktor Naczelny

Działania polityczne w Sejmie RP i ministerstwach

Przyczyną embargo jest polityka Unii Europejskiej wobec Rosji. Sadownicy oczekują pomocy od Rządu RP. Związek Sadowników RP poprzez prezesa, posła Mirosława Maliszewskiego monituje o pomoc ministrów i posłów.

Posł Maliszewski składa serię zapytań poselskich o rozwiązania prawne, które pomogą sadownikom w trudnym czasie kryzysu. Zapytania dotyczą Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014–2020, pomocy *de minimis*, zatrudniania cudzoziemców, rynku cydru. „Kiedy zaczną być przyjmowane nabory i wnioski do nowego PROW? W jaki sposób sadownik może spełnić wymogi tzw. zazielenienia, żeby móc uzyskać dopłaty bezpośrednie?”, „Czy Ministerstwo przewiduje jakieś formy rekompensaty dla poszkodowanych sadowników, którzy opierając się na obowiązujących – lecz będących faktycznie w trakcie zmian-przepisach zwrócili pieniądze z pomocy *de minimis*?”.



„Na jakiej podstawie prawnej należy zatrudniać cudzoziemców, żeby nie mieć problemów z Urzędem Skarbowym?” Lobbuje też za umożliwieniem rolnikom sprzedaży produktów przetworzonych we własnym gospodarstwie i produkcji cydru, co wg przewidywań analityków może zagospodarować ok. 100 tys. ton jabłek rocznie.

„Na jakiej podstawie prawnej należy zatrudniać cudzoziemców, żeby nie mieć problemów z Urzędem Skarbowym?” Lobbuje też za umożliwieniem rolnikom sprzedaży produktów przetworzonych we własnym gospodarstwie i produkcji cydru, co wg przewidywań analityków może zagospodarować ok. 100 tys. ton jabłek rocznie.

Embargo

– kalendarium wydarzeń

Jedną z form walki o złagodzenie skutków embargo były działania polityczne w Brukseli i w Warszawie. Zarząd Główny Związku Sadowników RP, reprezentowany przez Mirosława Maliszewskiego wielokrotnie negocjował z politykami i urzędnikami krajowymi i unijnymi, starając się o akceptację propozycji rekompensat w zamian za wycofanie jabłek z rynku, kierowanie jabłek do biogazowni oraz o limity na poziomie eksportu do Rosji czy zwiększenie kwot na rekompensaty. W działaniach wspierał go minister rolnictwa i rozwoju wsi Marek Sawicki. „Wycofanie jabłek z rynku dla niektórych może być trudne do zaakceptowania, ale nie ma innego wyjścia. Gdyby zostawić rynek własnym regulacjom, to cena jabłek przemysłowych mogłaby spaść poniżej 10 groszy za kilogram, a deserowych poniżej 40 gr. Dla ogromnej liczby gospodarstw oznaczałoby to wprost bankructwo, a dużo owoców i tak zostałoby na drzewach” – przekonywał swoich rozmówców Mirosław Maliszewski na początku sierpnia 2014 r.

1 sierpnia 2014 r. Rosja wprowadza embargo na import owoców i warzyw z Polski (I embargo).

Polscy producenci owoców i warzyw stają się pierwszą ofiarą polityki Unii Europejskiej wobec Rosji. Służby sanitarne Rosji informują, że z powodu „notorycznego naruszania norm fitosanitarnych” przez polskich producentów owoców i warzyw zostaje wprowadzony zakaz importu tych produktów do Rosji. To bzdura. Absolutnie nie zgadzamy się z zarzutami strony rosyjskiej komentuje prezes Związku Sadowników RP Mirosław Maliszewski.

4 sierpnia wystąpienie ministra rolnictwa Marka Sawickiego do komisarzy Unii Europejskiej.

Minister Sawicki kieruje pisma w sprawie embargo do komisarzy Komisji Europejskiej ds. zdrowia Tonio Borga, komisarza Komisji Europejskiej ds. rolnictwa i rozwoju obszarów wiejskich Daciana Ciolosa oraz komisarza Komisji Europejskiej ds. handlu Karela de Gucht'a. Minister Sawicki podkreśla, że embargo jest decyzją polityczną wynikającą z działań UE, a polska branża owocowowarzywna może z tego tytułu ponieść straty w wysokości ok. 500 mln euro. Polska, która eksportuje do Rosji większą część swojej produkcji rolnej, powinna dostać rekompensaty ograniczające negatywne skutki rosyjskich decyzji. Dlatego konieczne są obustronne polsko-unijne spotkania w możliwie najbliższym terminie. W spotkaniach będzie brał udział również prezes Maliszewski.

4 sierpnia – utworzenie Zespołu Zarządzania Kryzysowego w MRiRW.

W związku z nałożeniem przez Federację Rosyjską embargo na polskie owoce i warzywa w Ministerstwie Rolnictwa



i Rozwoju Wsi powstaje Zespół Zarządzania Kryzysowego. Minister Marek Sawicki powołuje Grupę Zadaniową ds. łagodzenia skutków związanych z embargiem nałożonym na polskich producentów owoców i warzyw. W skład Grupy wchodzi prezes Związku Sadowników RP.

7 sierpnia – spotkanie polskich ekspertów z urzędnikami Dyrekcji Generalnej ds. Rolnictwa i Rozwoju Obszarów Wiejskich (DG AGRI) w siedzibie Komisji Europejskiej w Brukseli.

Prezes ZSRP przekazuje urzędnikom DG AGRI informacje o stanie polskich gospodarstw i grup producenckich w sytuacji rosyjskiego embargo. Przekonuje, że polskie ogrodnictwo



bez pomocy finansowej ze strony Unii Europejskiej nie jest w stanie przetrwać do następnego sezonu. Proponuje system rekompensat dla gospodarstw, które zdecydują się nie wprowadzać owoców na rynek.

8 sierpnia – Rosja rozszerza embargo na inne kraje Unii Europejskiej.

Prezydent Federacji Rosyjskiej Władimir Putin podpisuje dekret o zakazie importu rolnego z tych państw Unii Europejskiej, które nałożyły sankcje na Rosję. Embargo obejmuje produkty rolne, surowce i artykuły spożywcze. Ma obowiązywać przez rok.

8 sierpnia – II spotkanie z Komisją Europejską.

Przedstawiciele krajów poszkodowanych w wyniku rosyjskiego embarga spotykają się z Komisją Europejską. Delegaci Polski, Hiszpanii, Włoch, Litwy, Francji mocno wspierają pomysł wprowadzenia instrumentów pomocowych dla tracących dochody europejskich ogrodników. Przedstawiciel polskich ogrodników, prezes Związku Sadowników RP Mirosław Maliszewski po raz drugi proponuje unijnym urzędnikom wprowadzenie mechanizmu „wycofywania z rynku” tych partii owoców i warzyw, które potencjalnie trafiłyby na rynek Federacji Rosyjskiej. Nasz eksport w kilku minionych latach to ogromna ilość. Samych jabłek w roku ubiegłym sprzedaliśmy ok. 700 tys. ton. Co z nimi zrobimy teraz? Jeśli Rosja ich nie kupi skierujemy je na inne rynki, także te, które dziś zdominowały państwa „starej Unii”. Ratując się i robiąc to po cenach dumpingowych spowodujemy drastyczny spadek cen we wszystkich krajach. Stracimy więc wszyscy. Niezbędne jest więc „zdjęcie” tej nadwyżki z rynku, najlepiej pozostawienie w sadzie, a decydującym się na to plantatorom wypłacenie rekompensaty. To najlepszy mechanizm – mówi Mirosław Maliszewski.

8 sierpnia – spotkanie z przedstawicielami Copa – Cogeca.

Spotkanie odbywa się z inicjatywy p. Jacka Pruszkowskiego – polskiego przedstawiciela w ogólnounijnej organizacji rolniczej COPA COGECA z ramienia Krajowej Rady Izby Rolniczej i Związku Sadowników RP. Celem spotkania jest wymiana informacji o stanie poszczególnych rynków rolnych w Unii Europejskiej w związku z rosyjskim embargiem, oraz wypracowanie wspólnego stanowiska w stosunku do Komisji Europejskiej. Mirosław Maliszewski przekonuje, że najskuteczniejszym mechanizmem obrony przed dalszym



załamaniem rynku unijnego będzie wycofanie ze sprzedaży produktów objętych sankcjami rosyjskimi – możliwe oczywiście tylko przy uzyskaniu finansowej rekompensaty ze środków unijnych za poniesione przez producentów straty. Większość krajów zgadza się ze zdaniem prezesa Związku Sadowników RP.

11 sierpnia – spotkanie w centrali Agencji Rynku Rolnego

W spotkaniu w warszawskiej centrali ARR uczestniczą: podsekretarz stanu Tadeusz Nalewajk, kierownictwo Agencji i przedstawiciele organizacji producentów owoców i warzyw. Związek Sadowników Rzeczypospolitej Polskiej reprezentują: prezes Związku, poseł Mirosław Maliszewski i Jacek



Pruszkowski, członek Zarządu Głównego Związku i Mazowieckiej Izby Rolniczej. Tematem spotkania jest projekt instrukcji w sprawie dokumentowania przez producentów działań związanych z brakiem możliwości sprzedaży produktów i wycofaniem ich do biodegradacji. Przedstawiciele organizacji producentów pozytywnie odnoszą się do propozycji przedstawionych przez Związek Sadowników RP i Ministerstwo Rolnictwa. Wnoszą, aby dalsze działania zostały niezwłocznie podjęte po jutrzejszym spotkaniu ministra Marka Sawickiego i prezesa Mirosława Maliszewskiego z komisarzem ds. rolnictwa Dacianem Cioloșem.

12 sierpnia – spotkanie ministra rolnictwa i rozwoju wsi Marka Sawickiego oraz prezesa ZSRP, posła Mirosława Maliszewskiego z komisarzem ds. rolnictwa i rozwoju obszarów wiejskich Dacianem Ciolosem.

Podniesiona zostaje sprawa rekompensat za straty poniesione w wyniku embarga – czy będą, w jakiej wysokości, jaka pomoc zostanie skierowana do Polski. Prezes Maliszewski przedstawia argumenty za wsparciem polskich producentów.



Bez odpowiedniego wsparcia z Unii Europejskiej może dojść do zachwiania niektórymi fragmentami unijnego rynku owoców i warzyw. „Mogłoby tak się stać, gdyby produkty,

które miały trafić do Rosji, zostały skierowane na rynek wewnątrzspółnotowy – wyjaśnia prezes Związku Sadowników RP. Spotkanie nie daje pozytywnych rezultatów. „Wypasiona, tłusta Europa nie rozumie, że tuż za jej granicami trwa konflikt i musi solidarnie podjąć działania, a nie czekać aż zaczną się niepokoje wewnątrz państw członkowskich” – stwierdza minister Sawicki.

19 sierpnia – spotkanie z komisarzem ds. handlu Karelem de Guchtem.

Minister rolnictwa Marek Sawicki i prezes ZSRP, poseł Mirosław Maliszewski spotykają się w Brukseli z komisarzem ds. handlu Karelem de Guchtem. Polacy naciskają na przyspieszenie uruchomienia mechanizmu wsparcia, przedstawiają propozycje wycofania produktów z rynku (np. na potrzeby organizacji charytatywnych), mówią o konieczności zwiększenia puli środków przeznaczonych na rekompensaty dla



rolników poszkodowanych na skutek rosyjskiego embarga. Komisarz de Gucht informuje delegatów z Polski, że zaproponowane przez Komisję Europejską 125 mln na rekompensaty to kwota wstępna, która nie narusza puli 400 mln euro z rezerwy budżetowej na regulacje rynków. Jeżeli po dwóch miesiącach zajdzie taka potrzeba, to te środki zostaną uruchomione.

8 września – I pismo do unijnego Komisarza ds. Rolnictwa, Daciana Ciolosa

Prezes Związku Sadowników RP Mirosław Maliszewski zwraca się pisemnie do komisarza ds. rolnictwa i rozwoju obszarów wiejskich Komisji Europejskiej Daciana Ciolosa. „Obecna sytuacja jest dramatyczna” pisze. „Ceny jabłek przemysłowych kształtują się na poziomie 0,03–0,04 euro/kg, a jabłek deserowych 0,12–0,16 euro/kg przy kosztach produkcji na poziomie 0,25 euro/kg.” Maliszewski przypomina Ciolosowi, że już 7 sierpnia Związek Sadowników zaproponował urzędnikom Komisji ds. Rolnictwa wdrożenie



mechanizmu ratującego polską branżę sadowniczą przed załamaniem. Zdecydowanie oświadcza, że propozycje zawarte w unijnym rozporządzeniu ustanawiającym tymczasowe nadzwyczajne środki dyskryminują Polaków i „nie dają szans uratowania przed bankructwem dziesiątków tysięcy polskich gospodarstw”. Proponuje spotkanie, 11 września 2014 r. podczas planowanej wizyty komisarza w Warszawie. Tego dnia związkowcy będą pikietować przed Sejmem dzień wcześniej komisarz Ciolos odwołuje swoją wizytę w Polsce.

22 września – konferencja prasowa w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi

Prezes Związku Sadowników RP Mirosław Maliszewski podczas konferencji prasowej przedstawia stanowisko Związku wobec rekompensat przyznanych przez Komisję Europejską.



Stanowisko jest negatywne – rekompensaty są nieadekwatne do poniesionych strat, warunki pomocy są nierealne. Sadownicy zmuszani są do zniszczenia wyprodukowanych jabłek bez wiedzy o tym, jakie pieniądze otrzymają za swój towar. To sprawia, że większość

producentów rezygnuje z unijnego wsparcia. Urzędnicy unijni wciąż nie pojmują skali i wagi problemu mówi prezes Maliszewski.

13 października – odpowiedź Dyrekcji Generalnej ds. Rolnictwa i Rozwoju Obszarów Wiejskich.

W imieniu komisarza Ciolosa na pismo z dnia 8 września odpowiada Dyrektor Generalny Dyrekcji Generalnej Ds. Rolnictwa i Rozwoju Obszarów Wiejskich Komisji Europejskiej Jerzy Plewa. Informuje w nim, że Komisja uruchomiła dwa mechanizmy wsparcia, oraz że „budżet przeznaczony na te środki obliczono tak, aby umożliwić usunięcie z rynku ilości towarów pierwotnie przeznaczonych na wywóz do Rosji ze względu na trudności w znalezieniu w krótkim okresie innego rynku zbytu dla produktów łatwo psujących się”.

10 października – II pismo do Komisarza ds. Rolnictwa, Daciana Ciolosa.

Po miesiącu oczekiwania prezes Związku Sadowników RP Mirosław Maliszewski wysłał drugie pismo do komisarza

Ciolosa. Píše: „sytuacja jest na tyle poważna, że grozi masowymi protestami społecznymi. Z powodu braku środków do normalnego funkcjonowania gospodarstwa bankrutują. Docierają do nas informacje o próbach targnięcia się na życie przez sadowników, którzy nie mają pieniędzy na utrzymanie gospodarstwa i rodziny”. M. Maliszewski zwraca uwagę D. Ciolosowi, że kolejne rozporządzenie Komisji Europejskiej w sprawie nadzwyczajnego wsparcia producentów owoców i warzyw nie zdaje egzaminu. Sadownicy masowo wycofują się z podpisanych umów, następuje załamanie cen rynkowych. Narasta desperacja, w wyniku której z pewnością nastąpi wybuch społeczny, jeśli nie zostaną podjęte natychmiastowe działania ratujące polskie sadownictwo. Prezes Maliszewski proponuje Ciolosowi spotkanie w dniu 14 października w Brukseli.



Embargo na wwóz jabłek polskich do Rosji było bardzo trudne do zniesienia. Wiele gospodarstw stanęło w obliczu bankructwa. Mimo wysiłku wkładanego w tłumaczenie urzędnikom unijnym i politykom polskim, że skutki kryzysu w polskim sadownictwie mogą być groźne także dla krajów Europy Zachodniej, gołym okiem widać było brak zrozumienia i politycznej woli pomocy ze strony wielu decydentów. Związek Sadowników RP nie wahał się sięgać po argument siły. Protesty organizowane były w Brukseli przed Komisją Europejską i Parlamentem Europejskim, w Warszawie przed Belwederem i Kancelarią Premiera, i wielu miejscowościach Polski.

„Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród...”

Wincenty Witos powiedział, że „tylko jest Polski ile jest ziemi pod pługiem polskiego chłopca”. Jeszcze pół roku temu była realna obawa, że polska ziemia na skutek zakończenia z dniem 1 maja 2016 r. okresu ochronnego ustalonego przez Unię

Europejską mogła być wykupowana przez obcokrajowców. Dziś jednak wiemy, że dzięki skutecznym działaniom Polskiego Stronnictwa Ludowego, który już dwa lata temu złożył projekt ustawy dziś wiemy, że polska ziemia pozostanie w polskich rękach.

Sejm 25 czerwca br. uchwalił ustawę o kształtowaniu ustroju rolnego. Za zainicjowaną przez PSL ustawą zagłosowało 384 posłów, przeciw było 2, od głosu wstrzymało się 12.

dokończenie na str. 11

Protest w Brukseli

Około 200 polskich producentów owoców i warzyw wzięło udział w manifestacji zorganizowanej 26 sierpnia przez Związek Sadowników RP przed siedzibami Komisji Europejskiej i Parlamentu Europejskiego. Bezpośrednią przyczyną protestu są dyskryminujące i poniżające dla Polaków propozycje Komisji Europejskiej. Protest był poprzedzony oświadczeniem Zarządu Głównego Związku Sadowników RP: „Nie jesteśmy sforą zgłodniałych psów, która będzie między sobą walczyła



o ochłap rzucony przez „dobrego pana”, wzajemnie się przy tym zagryzając. Nie pozwolimy, aby największymi poszkodowanymi w wyniku unijnorosyjskiego konfliktu byli polscy sadownicy, nie

pozwolimy, aby budowane od pokoleń rodzinne, chłopskie gospodarstwa upadły. Jesteśmy wielkim, dumnym narodem, który nie pozwoli sobie poniewierać, a polscy ogrodnicy są jedną z jego elit”.

11 września – pikieta w Warszawie

Producenci żywności z całego kraju manifestują w Warszawie. W wyniku embarga, za które nie ponoszą winy, nie mają gdzie sprzedać wyprodukowanego towaru, a rekompensaty unijne są fikcją.



Warunki ich przyznawania pod względem możliwych do uzyskania kwot są nieadekwatne do oczekiwań, w dodatku podczas kontroli agencji rządowych sadownicy muszą pisemnie zobowiązać się do zniszczenia całej zadeklarowanej produkcji, choć nie wiedzą, ile pieniędzy za to dostaną. Prezes ZSRP M. Maliszewski kilkakrotnie informował o tym unijnego komisarza ds. rolnictwa D. Ciolosa. Ciolos, który tego dnia miał być w Warsza-

wie, odwołał wizytę bojąc się spotkania z polskimi rolnikami po tym, jak Komisja Europejska zawiesiła wsparcie dla poszkodowanych w wyniku embarga, informując jednocześnie o nadużyciach dokonanych przez Polaków. Doniesienia dotyczące zawieszenia wypłaty środków i nadużyć ze strony Polski można uznać za kuriozum mówi prezes Związku Mirosław Maliszewski. Do protestujących wchodzi minister rolnictwa Marek Sawicki.

„Minimalna” pomoc Rządu

Kryzys spowodowany embargiem wymusza na Radzie Ministrów nowelizację rozporządzenia w sprawie udzielania pomocy de minimis na realizację branżowych projektów promocyjnych w zakresie eksportu lub sprzedaży na rynku wewnętrznym UE.

Na pomoc rząd przeznacza 100 mln zł 800 złotych na hektar powierzchni sadów, max 15 tys. euro dla jednego rolnika, minus pieniądze uzyskane w ciągu ostatnich 3 lat. Związek Sadowników RP reaguje protestem 4 listopada w Warszawie. Ponad 1000 sadowników pojawia się przed Kancelarią Premiera, chcąc by wyszła do nich premier Ewa Kopacz – na próżno. Sytuacja sadowników jest tragiczna mówi podczas protestu prezes ZSRP, poseł Mirosław Maliszewski. Nie mamy gdzie sprzedać jabłek. Jeśli sprzedajemy, musimy sprzedawać poniżej kosztów produkcji, bo zakłady przetwórcze i dystrybutorzy wykorzystują naszą sytuację i okradają nas. Chcemy, by rząd zdjął z rynku ok. 500 tys. ton jabłek przeznaczając je na przerób w biogazowniach lub w przemyśle spirytusowym. Chcemy by państwo wypłaciło sadownikom rekompensaty pokrywające co najmniej połowę kosztów produkcji owoców.

O roli Związku Sadowników RP w walce o złagodzenie skutków embarga mówi prezes ZSRP, poseł Mirosław Maliszewski

OBRONILIŚMY SIĘ

Restrykcje rosyjskie wobec polskich producentów rolnych były stałym elementem stosunków handlowych z Rosją. Czy embargo było zaskoczeniem?

Mirosław Maliszewski: Rosja straszyla embargiem już od kilku lat, szczególnie od momentu znacznego pogorszenia relacji w wyniku z katastrofy smoleńskiej. Co rusz wносиła zastrzeżenia do jakości wysyłanych owoców, głównie z powodu przekraczania norm pozostałości środków ochrony roślin i obecności niektórych szkodników kwarantannowych. Pamiętamy przecież zakaz z lat 2005–2007, kiedy to nie mogliśmy sprzedawać do Rosji. Cały późniejszy okres to nieustanne pertraktacje, negocjacje, wyjaśniania. „Gra” odbywała się w zaciszu gabinetów, środowisko sadownicze nawet nie wiedziało, że możliwość sprzedaży na ten rynek choćby 800 tys. ton jabłek rocznie to efekt także naszych intensywnych działań. Niemalą rolę odegrała w tym skutecznie prowadzona akcja promocyjna „Jabłka każdego dnia”, dzięki której skutecznie przekonaliśmy Rosjan do jedzenia naszych jabłek. Warto w tym miejscu powiedzieć, że w ostatnich kilku latach zwiększyliśmy eksport do Rosji blisko trzykrotnie. Żaden inny kraj nie odnotował takiego wzrostu sprzedaży. Wiele państw tradycyjnie zaopatrujących ten rynek skutecznie wyparliśmy.

Czy można było przygotować się do embarga?

M. M.: Rosja przez ostatnie dziesięć lat zwiększyła import jabłek o ok. 650 tys. ton. Zakupy robiła głównie w Polsce. Nie ma drugiego takiego kraju na świecie. Wiedzieliśmy jednak, że tam polityka miesza się z gospodarką i jedna decyzja władz może zatrzymać handel. Wiedzieliśmy też, jakie to może mieć znaczenie



dla nas. Niełatwo zamienić ogromny, blisko położony, znany rynek zbytu na inny, nowy, równie chłonny. Jednak zwiększaliśmy sprzedaż do Rosji i jednocześnie szukaliśmy nowych miejsc sprzedaży. Ale w momencie, kiedy wschodni partner brał niemal wszystko, trudno było mówić komuś, że warto szukać innych odbiorców. Tym bardziej, że to rynki dość odległe i mocno wymagające.

Jaki procent sadowników/grup producenckich popiera dziś nowe kierunki eksportowe? Ilu mogłoby już eksportować na nowe rynki?

M. M.: Jeszcze rok temu niewielu myślało o tym. Ciężko było kogokolwiek namówić na wyjazd np. na targi do Indii, czy Dubaju. Do Moskwy wszyscy chcieli jechać, ale gdzieś dalej nie bardzo. 1 sierpnia dużo się zmieniło. Pamiętajmy jednak, że nowe rynki wymagają super jakości, terminowości dostaw, specjalnych

opakowań i traktowania jabłek różnymi preparatami chemicznymi. Mimo wszystko uważam, że mamy możliwości skutecznego konkurowania na wielu, nawet bardzo egzotycznych rynkach.

Jakie jest pańskie zdanie na temat działań Komisji Europejskiej w związku z embargiem?

M. M.: My do wszystkich rozmów byliśmy świetnie przygotowani. Mieliśmy doskonałe ekspertyzy i statystyki. Nie daliśmy się niczym zaskoczyć, a nasze postulaty, co pokazał czas, były logiczne, trafne i celowe. Nie uważano nas za oszołomów i krzykaczy, nawet po głośnym proteście, który zorganizowaliśmy w Brukseli. Ale Komisja Europejska to bardzo specyficzny organ. Niezwykle trudno przekonać go do szybkich działań. Wydaje się, że nadal nie rozumie specyfiki naszego położenia i naszych problemów. Kiedy po raz pierwszy, tuż po ogłoszeniu

embarga pojechałem do Brukseli, spotkałem przed sobą ścianę niezrozumienia. Waliłem głową w gruby mur obojętności. Gdyby nie nasza aktywność, akcje protestacyjne, ogromny lobbying, pewnie do dziś interwencji i pomocy by nie było. Gdyby natomiast Komisja Europejska posłuchała się nas i szybko weszłyby w życie wszystkie nasze propozycje, nie byłoby jesiennego załamania cen. Szkoła tego straconego czasu.

Czy w kontaktach z różnymi decydentami pomagał panu mandat poselski?

M. M.: Myślę, że bez bycia posłem nie dotarłbym ani do Brukseli, ani w inne bardzo ważne miejsca, zwłaszcza na lutowe rozmowy w Moskwie, po których wyraźnie „drgnęło” na rynku. Zupełnie inaczej rozmawia się z tego pułapu. Poza tym, zdecydowanie łatwiej umówić się na spotkania z bardzo ważnymi decydentami. Powiem tylko, że w ciągu kilku jesiennozimowych miesięcy przeprowadziłem bardzo ważne rozmowy w kilkunastu krajach świata i spędziłem za granicą w sumie ponad dwa miesiące. Podobnie wielu moich kolegów. Zostawialiśmy własne gospodarstwa po to, żeby pomóc całemu polskiemu sadownictwu.

Czy uważa pan, że Związek właściwie walczył o polskich sadowników?

M. M.: Dziś pewnie wielu uważa, że sytuacja sama się rozwiązała. Nic bardziej mylnego. Jako ten, który był wszędzie tam, gdzie podejmowano decyzje łagodzące skutki rosyjskiego embarga, wiem, że gdyby nie nasza determinacja, mielibyśmy do dziś ogromne zapasy jabłek w chłodniach i niewiarygodne problemy finansowe. Dlatego chcę w tym miejscu bardzo podziękować tym wszystkim, którzy nam pomogli w przetrwaniu. Szczególnie chcę podziękować moim kolegom ze Związku, bo bez ich zaangażowania i pracy w poczuciu odpowiedzialności dziś bylibyśmy bankrutami. Śmiało można powiedzieć **OBRONILIŚMY SIĘ**.

„Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród..”

dokończenie ze str. 8

Wprowadzone przepisy zapobiegają wykupowaniu polskiej ziemi przez rolników i przedsiębiorców z zagranicy. Zgodnie z wyżej wspomnianą ustawą grunty będą mogły kupić tylko takie osoby które: zobowiązują się ją nadal uprawiać; minimum 5 lat są zameldowane w danej lub sąsiedniej gminie, w której chcą kupić ziemię; posiadają odpowiednie kwalifikacje zawodowe zdobyte w polskich szkołach. Ustawa uniemożliwia wykup ziemi przez obcokrajowców, ale również ma na celu zapobieganie nadmiernej koncentracji w rękach jednego właściciela, co mogłoby prowadzić do powstawania wielkich produkcyjnych przedsiębiorstw rolnych. Kolejnym ograniczeniem jakie wprowadza jest zapobieganie rozdrobnieniu ziemi pomiędzy zbyt wielu właścicieli, np. poprzez dziedziczenie przez zbyt wielu spadkobierców. Preferowane będą gospodarstwa rodzinne, które zapewniają utrzymanie wszystkim jej członkom. Ponadto ustawa przewiduje kontrolę środków przeznaczonych na zakup ziemi oraz zakaz nabywania gruntów dla osób i firm posiadających łącznie powyżej 300 hektarów a także 10-letni zakaz obrotu ziemią zakupioną od ANR pod rygorem wysokich kar. **Ta ustawa ma ogromne znaczenie. Chroni polską ziemię przed zagranicznymi i polskimi spekulantami. Daje gwarancję, że nasza wielka wartość – ziemia – pozostanie w naszych rękach. Szkoda, że niektórym ugrupowaniom politycznym służyła wyłącznie do uprawiania polityki. Dobrze, że w końcu ich posłowie poszli po rozum do głowy i ostatecznie ją poparli. Dla Polskiego Stronnictwa Ludowego najważniejsze jest to, żeby rozwijały**

się rodzinne gospodarstwa rolne, takie, jakich na naszym terenie jest najwięcej. I temu właśnie służyć ma ta ustawa. Cieszę się, że jako poseł z grójeczczyzny mogłem się przyczynić do obrony naszej wielkiej wartości jaką jest polska ziemia. Wiele razy w historii pokazaliśmy, że jesteśmy wielkim i dumnym narodem – podkreśla Mirosław Maliszewski, współautor ustawy, oraz Poseł prowadzący ją na posiedzeniach w Sejmie. Polska nie jest jedynym krajem, który walczył w obronie swoich gruntów. Taką ochronę mają inne kraje UE: Bułgaria, Węgry, Słowacja, Litwa, ale także kraje zachodnie, jak Niemcy, Francja, Hiszpania, Dania. Dlatego nasze postulaty nie były fanaberiami, ale podstawową rzeczą, która gwarantuje stabilność i bezpieczeństwo w państwie. Niestety, nawet w tak kluczowej kwestii nie wszyscy byli zgodni, m.in. klub SLD wnioskował nawet o jego odrzucenie. Często także PiS krytycznie wypowiadał się o projekcie. *Dobrze, że by Prawo i Sprawiedliwość nie straszło. Jeśli we Francji ziemia jest dużo tańsza niż w Niemczech, a Niemcy we Francji nie mogą kupić tej ziemi, to zapewniam, że po wejściu tej ustawy to polskie zespoły rolnicze będą decydowały, kto może tę ziemię nabyć* – podkreśla Marek Sawicki Minister Rolnictwa. Zaznaczał, że polska ustawa jest bardzo podobna do francuskiej.

To koniec wielomiesięcznego sporu pomiędzy rolnikami i rządem, ale przede wszystkim to spokojny sen dla wielu tysięcy polskich rodzin, którzy swą ziemię dziedziczyli od pokoleń – podkreśla Mirosław Maliszewski, Prezes Związku Sadowników RP.

Agnieszka Dywan

Poszukiwania nowych rynków zbytu

Kryzys wywołany embargiem dopinguje do poszukiwania nowych rynków zbytu. Uwaga ekspertów Związku Sadowników RP kieruje się na kraje Afryki Północnej, Chiny, Indie, Wietnam, kraje Zatoki Perskiej. Związkowcy przeprowadzają analizy rynków, uwzględniające popyt, możliwości prawne, logistykę transportu, lokalne warunki handlu owocami. Możliwości eksportowe na te rynki blokowane są przez preferencje konsumentów, kupujących głównie jabłka odmian lokalnych i jednokolorowe. Dlatego działacze Związku Sadowników RP przy wsparciu funduszy unijnych, krajowych oraz Funduszu Promocji Owoców i Warzyw organizują kampanie promocyjne, by przekonać nowych konsumentów do odmian uprawianych w polskich sadach. Uda się uzyskać zainteresowanie polskimi owocami, zostają otwarte nowe rynki i nawiązane pierwsze kontakty handlowe.

Dobre relacje z Białorusią

Po wprowadzeniu przez Rosję embargo warunkiem przetrwania jest utrzymanie i rozwój dotychczasowych rynków zbytu.

Jabłka z Polski kupują takie państwa jak Macedonia, Bułgaria, Kazachstan, Serbia, Rumunia, Chorwacja, Czechy, Słowacja. największym importerem jest Białoruś, która w 2013 roku kupiła ich 145 tys. ton. Związek Sadowników RP wspierany przez Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi dba o dobre relacje



z partnerami białoruskimi, m.in. podczas konferencji branżowych z udziałem przedsiębiorców i dziennikarzy. Zakłady zobowiązały się do uruchomienia zakupów produktów żywnościowych z Polski: surowców i produktów przetworzonych, by dalej je przetworzyć i reeksportować na obszar Unii celnej bądź wykorzystywać na własne potrzeby żywnościowe – informuje minister rolnictwa Marek Sawicki.

Kraje Zatoki Perskiej

Rynki Arabii Saudyjskiej, Zjednoczonych Emiratów Arabskich, Kuwejt, Kataru, Egiptu są otwarte dla eksporterów, mają jednak bardzo wysokie wymagania jakościowe, dobrze rozwiniętą logistykę i transport.



Działacze Związku Sadowników RP podejmują starania o dołączenie do tego grona. Już jesienią 2014 polskie jabłka dwukolorowe pojawiają się na targach żywności w Dubaju. Do końca ro-

ku Zjednoczone Emiraty Arabskie kupują ponad 1,5 tys. ton polskich jabłek, Egipt ok. 1,7 tys. ton. Eksport idzie też do Singapuru.

ku Zjednoczone Emiraty Arabskie kupują ponad 1,5 tys. ton polskich jabłek, Egipt ok. 1,7 tys. ton. Eksport idzie też do Singapuru.

Otwarcie rynku indyjskiego

Uruchomienie eksportu polskich jabłek na rynek indyjski nie jest zadaniem łatwym. Eksport do Indii nie jest obwarowany certyfikatami, konieczna jest jednak fumigacja eksportowa. Brak jest logistyki transportu, dominuje handel straganowy, towary na lokalnych rynkach przewozi się głównie riksami.

Indie znajdują się w czołówce największych importerów jabłek. Hindusi importują rocznie 200 tys. ton tych owoców, choć produkują ok. 23 mln ton jabłek. Preferowane są jabłka jednokolorowe, w obrocie są takie odmiany jak 'Gala', 'Breaburn', 'Fuji', 'Red Delicious', Pink Lady®, 'Granny Smith' oraz odmiany lokalne. We wrześniu 2014 roku delegaci Związku Sadowników RP wyjeżdżają na targi żywności do Bombaju, by rozmawiać z Hindusami o imporcie

jabłek z Polski. Wspiera ich Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi oraz instytucje rządowe, takie jak Polska Agencja Informacji i Inwestycji Zagranicznych. Tematem przewodnim polskich misji gospodarczych są jabłka, także w formie przetworzonej (soki, dżemy, chipsy). Podejmuje się również starania o zastąpienie fumigacji chłodzeniem. Efektem polskich misji gospodarczych jest otwarcie rynku indyjskiego na polskie jabłka.



Otwarcie rynku chińskiego

Chiny chronią swój rynek przed importem poprzez wysokie wymagania fitosanitarne i skomplikowane procedury dopuszczenia.

Działacze Związku Sadowników RP przeprowadzają analizę ryzyka i ustalają metody likwidacji zagrożeń eksportu. Negocjują z przedstawicielami Generalnego Urzędu Nadzoru nad Jakością, Inspekcji Kwarantanny Chińskiej Republiki Ludowej. W Pekinie rozmawiają z przedstawicielami Stowarzyszenia Sadowników. Osiągają

sukces – Chińczycy zgadzają się na przyjęcie skróconej procedury dopuszczenia polskich jabłek na rynek chiński. Warunkiem rozpoczęcia handlu jest kontrola polskiej produkcji przez Chińczyków w trakcie zbiorów jesienią 2015 r. i certyfikacja sadów i firm eksportowych. Eksport polskich jabłek do Chin będzie możliwy już w roku 2016.



Kalendarium embarga ciąg dalszy

Wszyscy wiemy, że historia lubi się powtarzać i tak było również teraz, bowiem 24 czerwca br. Władimir Putin ogłosił, że Rosja przedłuży o kolejny rok embargo na import żywności ze Stanów Zjednoczonych, państw UE, Australii, Kanady i Norwegii.

Prezydent Rosji zapowiedział, że decyzja wchodzi w życie w trybie natychmiastowym. Dziś patrząc na całą sytuację z perspektywy czasu wiemy, że paradoksalnie właśnie dzięki Putiniowi o polskich jabłkach dowiedział się cały świat. Polskie sadownictwo przez kilka miesięcy w środku sezonu miało darmową kampanię promującą jakość naszych jabłek i potencjał produkcyjny naszego kraju. **Mimo, że początki były naprawdę trudne całą ubiegłoroczną produkcję jabłek udało się zagospodarować. Rzeczywiście część sadowników sprzedała jabłka po bardzo niskich cenach, jednak taka sytuacja utrzymywała się na początku sezonu i w pierwszym miesiącu nowego roku. Od lutego kiedy już na dobre za funkcjonował mechanizm wycofania owoców z rynku w zamian za unijne rekompensaty, zostały podjęte próby pozyskania nowych rynków zbytu, oraz skutek prowadzonych kampanii**

został pobudzony popyt krajowy, a także wskutek sprzedaży dużej ilości koncentratu jabłkowego na rynek amerykański cena jabłek wzrosła nawet czterokrotnie – podkreśla Mirosław Maliszewski, Prezes Związku Sadowników RP.

W nadchodzący sezon wkracamy zdecydowanie mądrzejsi o wiedzę i doświadczenia z minionego roku. Nikt nie mówi, że będzie łatwo ponieważ zastąpić rynku rosyjskiego zwyczajnie się nie uda, jednak wspólnie możemy walczyć zarówno z negatywnymi skutkami embarga jak i monopolem przemysłu przetwórczego. Związek Sadowników RP nieustannie podejmuje w tym zakresie działania i właśnie 24 czerwca br. na posiedzeniu Copa-Cogeca w Brukseli nasz przedstawiciel – Jacek Pruszkowski zawnioskował za kontynuacją rozporządzenia 1731/2014 przedstawiając sytuację polskich sadowników po minionym sezonie sprzedaży jabłek. W naszym odczuciu miało to ogromny wpływ na pozytywną decyzję KE. **Cenę jabłek deserowych pośrednio kształtuje cena jabłek przemysłowych, dlatego nie możemy popadać w panikę. Musimy stanowczo reagować nie odając jabłek do przetwórci za bezcen.**

Pamiętajmy, że mamy alternatywę bowiem 30.07. br. Komisja Europejska przedłużyła program pomocy dla producentów owoców i warzyw. To jest realna karta przetargowa w bieżącym sezonie. Miejmy na uwadze fakt, że do końca czerwca br. Agencja Rynku Rolnego z tytułu rekompensat wypłaciła rolnikom 184 mln zł. W tym sezonie może być podobnie – dodaje Mirosław Maliszewski.

Projekt rozporządzenia w sprawie unijnej pomocy zakłada, że Polska otrzyma największą pomoc ze wszystkich krajów UE. Do sierpnia 2016 r. polscy sadownicy w ramach unijnego mechanizmu pomocy będą mogli wycofać z rynku 296 200 ton jabłek i gruszek, co stanowi ok. 40 % łącznego eksportu do Rosji w sezonie 2013/2014. **To dobra decyzja KE, ponieważ działania nie są późnione, tak jak to było w roku ubiegłym. Wsparcie tak jak w minionym sezonie sadownicy mogą otrzymać w zamian za wycofanie z rynku określonych rodzajów owoców poprzez przekazanie ich na cele charytatywne, przeznaczenie ich do innych celów, albo poprzez niezbiieranie lub tzw. zielone zbiory** – zaznacza Maliszewski.

Agnieszka Dywan

O perspektywach eksportu na nowe rynki mówi Andrzej Kazimierczak, wiceprezes Związku Sadowników RP

Zmiana nastąpi w ciągu kilku sezonów

Polska branża była nastawiona na eksport do Rosji. Czy warunki stawiane przez rynek rosyjski są podobne do wymaganych w Europie Zachodniej, Zatoce Perskiej?

Ile czasu zajmie polskiemu sadownikowi dostosowanie się do eksportu poza Rosję? Rosja z roku na rok zaostrzała warunki handlu a my musieliśmy się do tego dostosować. W ostatnim czasie te warunki stały się bardziej rygorystyczne niż w krajach Unii Europejskiej. Wejście na te rynki teraz nie jest dla nas problemem. Rynek indyjski jest dla nas otwarty, warunkiem było niszczenie patogenów przy użyciu bromku metylu, który jest zabroniony w Unii. Między naszym Głównym Inspektorem Ochrony Roślin i Nasiennictwa a jego odpowiednikiem w Indiach, trwały rozmowy, które zakończyły się kompromisem – musimy niszczyć patogeny, ale za pomocą innego środka. Natomiast rynek chiński jest na razie dla nas zamknięty. Musimy



przejsć kontrole, uzyskać certyfikaty. Francja czekała 8 lat na zgodę Chińczyków, my mamy mieć tę możliwość już za rok. Problemem głównym jest transport i wymagania z tym związane. Do Rosji jabłko mogło dojechać w kilka dni, do Indii musi płynąć statkiem przez kilka tygodni. Nie wszystkie odmiany się do tego nadają. Pojedynczy producent nie będzie mógł od razu sprzedać

całej swojej produkcji na odległe rynki, bo będzie musiał zmienić profil nasadzeń. Drugim problemem jest to, że na przykład rynki arabskie potrzebują odmian typowo czerwonych, albo typowo zielonych. Podobnie jest w Chinach, gdzie prowadzimy kampanię promującą jabłka

dwukolorowe, żeby móc sprzedawać tam naszego Idareda. Dla producenta zachętą do zmiany profilu produkcji i kierunków eksportu jest oczywiście cena. Jeśli będzie to opłacalne, każdy będzie sadił odmiany cenione na innych, niż rosyjski, rynkach. Moim zdaniem ta zmiana nastąpi w krótkim czasie, w ciągu trzech, czterech sezonów. To nie będzie dekada, ale dużo krócej.

O potrzebie szacunku dla własnej pracy i solidarności sadowniczej mówi Robert Remiszewski, wiceprezes Związku Sadowników RP.

Wiosenne ceny to sukces Związku

Czy można zrozumieć fakt, że sadownicy potrafią sprzedać swój towar poniżej kosztów produkcji? Czy wiosenny skok cenowy nie powinien czegoś nauczyć tych, którzy nie zaufali solidarnym działaniom związkowców?

Każdy kto sprzedaje poniżej kosztów wytworzenia, skazuje siebie na niebyt. Gdyby ludzie szanowali swoją pracę i podchodzili do tego biznesowo, nie byłoby niskich cen. Wiosna to pokazała, że sadownicy odnieśli wielki sukces, bo jabłko bije rekordy cenowe,

znajdują się na nie nabywcy. Nie jest powiedziane, że jabłko musi być bardzo tanie, gdy jest nadpodaż. Nawet wtedy powinno kosztować tyle, żeby zwrócić się koszty. Niestety, żyjemy na dużym i niezorganizowanym rynku, ludzie lekceważą samą możliwość ratowania się przez zorganizowanie. Normalny instynkt samozachowawczy mówi, że trzeba coś zrobić, żeby niskie ceny wciąż się nie powtarzały. A powtarzają się co roku, bez racjonalnej przyczyny. Powinno być zabronione prawem, żeby

sadownik sprzedawał poniżej kosztów wytworzenia. Myślę, że w następnych latach musimy przyjąć ten kierunek myślenia i przelać to na jakieś prawo, bo to jest psucie rynku. Jeśli ktoś w sposób lekkomyślny oddaje swoją pracę, a potem wspiera się dotacjami, to jest to marnowanie pieniędzy. To, że ceny wiosną poszły w górę, jest sukcesem pewnej grupy sadowników, którzy nie sprzedali jabłek zimą. Te wyższe ceny to był sukces negocjacyjny sadowników i sukces Związku.



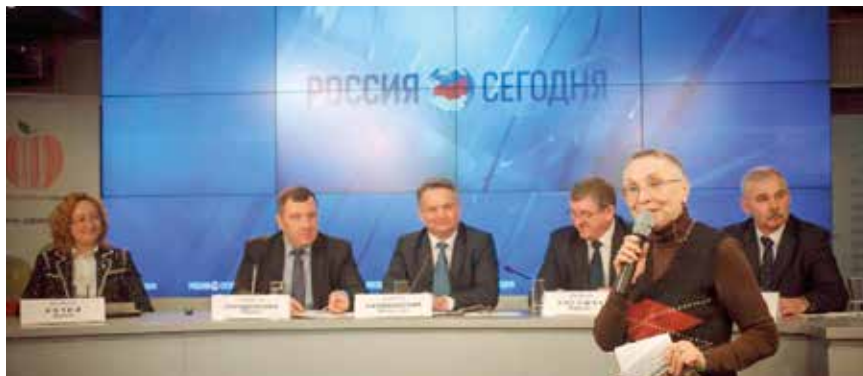
Polacy nie jedzą – i my nie będziemy...

Takimi słowami podsumował aktualne działania dot. niszczenia żywności objętej embargiem Premier Rosji Dmitrij Miedwiediew. Podczas swojej wizyty w Kraju Krasnodarskim, gdzie wizytował rosyjskie gospodarstwo uprawiające nowe odmiany owoców takich jak : jabłka czy gruszki, oświadczył on, iż „Polacy jabłka wysyłane na eksport oblewają chemikaliami, a sami jedzą te dobre.”

Celem tej wizyty było ukazanie, iż zagraniczną żywność, niszczoną w ramach embargo, mogą z powodzeniem zastąpić produkty rosyjskie. Jak podaje dziennik „Moskowskij Komsomoлец” – Premiera po gospodarstwie oprowadzał Jewgienij Jegorow dyrektor krasnodarskiego gospodarstwa, który ukazywał wyższość rosyjskich jabłek nad tymi z Polski – komentując, iż: „Polacy wykonują 22–24 opryski, a my 12–14, czyli dwa razy mniej”.

Pomimo embargo służby graniczne zatrzymują znaczące ilości mięsa, serów, owoców, warzyw oraz innych produktów, których import jest zakazany. Prezydent Władimir Putin 6 sierpnia wydał dekret nakazujący niszczenie zatrzymanej na granicy żywności objętej sankcjami. Minister rolnictwa Rosji Aleksandr Tkaczow zaproponował, aby utylizować przemycane produkty. Od dnia obowiązywania dekretu przystąpiono do niszczenia zatrzymanej żywności. Tkaczow poinformował, iż na pierwszy ogień poszło 28 ton jabłek i pomidorów z Polski.

Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi Marek Sawicki 7 sierpnia podczas specjalnie zorganizowanej konferencji prasowej apelował o nieniszczenie żywności: – „Apeluję do pana prezydenta Putina, aby nie szedł w ślady swoich poprzedników ze Związku Sowieckiego, szczególnie z lat trzydziestych i nie niszczył żywności, którą z trudem przedsiębiorcy rosyjscy kupują na różnych rynkach świata



i Europy. Rosjanie potrzebują dziś tej żywności, a w naszej słowiańskiej tradycji niszczenie żywności i niszczenie chleba jest uznawane za bardzo ciężki grzech. Nie warto, żeby pan prezydent Putin nawiązywał do tradycji głodu ukraińskiego w latach trzydziestych” – powiedział minister Marek Sawicki.

Rosyjskie społeczeństwo krytycznie przyjęło dekret Władimira Putina nakazujący niszczenie zatrzymanej na granicy żywności objętej sankcjami. Podłożoną w internecie petycją do Putina z żądaniem uchylenia dekretu i przekazywania przechwytywanej żywności najbardziej potrzebującym rodzinom podpisało się już ponad 320 tys. osób.

Prezes Związku Sadowników RP Mirosław Maliszewski podsumował działania Rosji i słowa Premiera Rosji Dmitrija Miedwiediewa w wypowiedzi do Polskiego Radia: „jestem gotowy, aby pokazać premierowi Dmitrijowi Miedwiediewowi

warunki, w jakich uprawiane są polskie jabłka, aby mógł się przekonać jakiej jakości owoce produkujemy, aby konsumenci na całym świecie zdawali sobie sprawę z korzyści płynących z polskich jabłek, a nie słuchali złych doradców.” Jeśli chodzi natomiast o ilość zabiegów wykonywanych w sadach owocowych Prezes Związku Sadowników Rzeczpospolitej Polskiej podkreślił, iż w Polsce nikt nie przygotowuje specjalnie określonej partii jabłek na dany rynek. Środki chemiczne stosowane są tak, aby nie szkodzić konsumentom. Choroby i szkodniki występujące na jabłkach to te same choroby i szkodniki zarówno w Polsce, w Rosji czy w Chinach. Wszyscy są zobowiązani do stosowania preparatów chemicznych tak, aby jabłka były bezpieczne dla konsumentów – podkreślił Prezes Związku Sadowników RP Mirosław Maliszewski.

Aleksandra Wargocka

Wydawca:



Związek Sadowników Rzeczpospolitej Polskiej
ul. Sportowa 4 A, 05-600 Grójec
tel./faks: (48) 664 37 79
e-mail: biuro@polskiesadownictwo.pl
www.polskiesadownictwo.pl



Plantpress Sp. z o.o.
ul. J. Lea 114a, 30-133 Kraków,
tel./fax 12 636-18-51, 12 638-28-64,
12 638-28-65, tel. kom. 600 489 547
e-mail: wydawnictwo@plantpress.pl
www.plantpress.pl

Redaktor naczelny:
Marian Smentek, tel. 667 877 001

Redakcja:
Agnieszka Dywan

Opracowanie graficzne:
Joanna Rajca

Druk: COLONEL SA

Zdjęcie na okładce: Fotolia, branex

Biuro Reklamy i Ogłoszeń:
ogloszenia@plantpress.pl
tel./fax 12 638 28 64
12 638 28 65

Zamówienia i treść ogłoszeń należy przysyłać pod adresem redakcji, a zaliczki oraz opłaty do redakcji.

Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada.

Redakcja prosi Autorów o nieprzysyłanie materiałów już publikowanych lub wysłanych do innych czasopism. Zastrzega się prawo skracania, adiacji tekstów, zmiany tytułów oraz innych poprawek w nadesłanych artykułach.

Przedruk, kopiowanie całości lub części bez pisemnej zgody Plantpressu jest zabronione.

ZAPRASZAMY NA

XII MIĘDZYNARODOWE TARGI

AGROTECHNIKI SADOWNICZEJ



Organizatorzy:

 **BASF**
We create chemistry



Patronat medialny:

miesięcznik
praktycznego
sadownictwa **SAD**

 **sadownictwo.com.pl**
portal sadowniczy